



Nr 247

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fenigów,
w odosobnieniu do domu 1 mk. 25 fen.
WIELKOPOLANIN wysiada z oddzielenia.

Poznań, czwartek 28 października 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza złotego 25 fen.
REKOPISOW się nie wraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolański”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na listopad i grudzień.

»Wielkopolański« kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

74 fen.

W Poznaniu zapisywać można »Wielkopolański« w Ekspedycji, przy ulicy Wodnej 15 i w agencjach za 75 fen. na te miesiące.

»Wielkopolański« jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, 2-te Abth.) pod nr. t. 119.

»Wielkopolański« dołącza dla swych abonentów bezpłatny dodatek świąteczny z rycinami pod tyt.: »Ognisko domowe«, »Paśniczka« i »Obronę prawną«.

»Wielkopolański« ma obecnie największą z wszystkich pism polskich liczbę abonentów; umieszczane w nim ogłoszenia znajdują jak największe rozprzestrzenienie.

Wyroki.

W „Katoliku” opolskim czytamy:

„Język polski na zebraniach nie może być powodem rozwiązania zebrania przez policję, nawet wtedy, gdy policja nie ma urzędników, władających językiem polskim.

Taki wyrok wydał dnia 5 października 1897 roku w opolskim sądzie administracyjnym w Berlinie w sprawie górnika Jana Dąbrowskiego z R. przeciwko prezesowi rejencji opolskiej, o rozwiązanie zebrania we Wieszowie.

„Katolik” ogłosił wyrok niebawem w całości. Tymczasem dodaje jeszcze tylko, że sąd na wstępie wyroku oświadcza, iż trzyma się zasad, wyrażonych w wyroku z dnia 26 września 1875 roku, to jest, jak przed dwudziestu laty, tak i teraz uznaje, iż podług konstytucji wolni polskim obywatelom obradować na zebraniach w polskim języku. Rozporządzenie z dnia 26 września 1875 roku, potwierdzone przez landrządy, prezesa rejencji w Opolu, sprzeciwia się prawu i jako takie zostaje zniesione.

Teraz pewno stanie się rozwiązanie zebrania dla tego, że toczą się na nich obrady po polsku. Hakatystom wyrok nie będzie na rękę. My jednak nie możemy odmówić prawdy znanemu faktowi: „Są sędziowie w Berlinie”.

Wyrok podamy jeszcze obszerniej.

Zebranie przedwyborcze

stronnictwa wolnomysłnego niemieckiego otworzył wczoraj o godzinie 9 wieczorem na sali Lamberta członek Zarządu, adwokat dr. Landsberger, przemową, w której po krótko przebiegł dzieje tego stronnictwa, jak zawsze walczyło w obronie praw niezależności obywatelstwa wobec nacisku ze strony stronnictwa konserwatystów i za nimi stojących urzędników państwowych. Przedstawił potem kandydata na posła do parlamentu w osobie posła do sejmiku pruskiego p. Roberta Jaeckel’a. Dał przytem wyraz niepewności, czy ta kandydatura przejdzie, i to dla tego, że ludność polska

tak w mieście samem, jak w obu powiatach poznańskich stanowi przeważną większość.

Udzielił potem głosu panu Jaeckelowi, a ten, dziękując za zaufanie w nim położone, wygłosił program, którego on, jako przedstawiciel stronnictwa wolnomysłnego w sejmie pruskim dotychczas się trzymał i trzymać się będzie nadal. W programie swym zaznaczył poseł Jaeckel, że zawsze głosować będzie przeciwko powiększeniu wojska i floty niemieckiej, na które już wydano przeszło 700 milion mk., ponieważ żądania na uzbrojenie rosną w nieskończoność. Głosować będzie zawsze za równouprawnieniem obywateli i za okrawaniem wszelkich nadmiernych nieuzasadnionych pretensyj i żądań junkrów niemieckich i tak zwanych agraryuszów.

Zebrani przyjęli słowa te i zapewnienia kandydata bardzo przychylnie i oświadczyli, że głosować będą za jego kandydaturą.

Następnie zabrał głos redaktor pisma „Posener Zeitung” pan Wagner, a w dowcipem i sarkazmem zaprawionej mowie zdał referat z walnego zebrania, jakie się odbyło w Norimberdze (w Bawarii) dokąd stronnictwo wolnomysłne wysłało delegatów w liczbie 330 i gdzie ustawiono program czynności tego stronnictwa w zgodzie ze wszystkimi liberalnymi żywiołami w związkowych państwach niemieckich. Program ten jest tak otwarty i tak silnie oparty na wszelkich prawach, jakie obywatel państwa konstytucyjnego posiadać powinien, że istotnie dziwić się należy, iż dotychczas w tem całym państwie nie przeszedł w czyn. A przeszkadzają mu w tem konserwatyści, którzy po wielkich wojnach powoli nabrali wpływu na kierunek rządu i przyczyniają się do tworzenia paragrafów ustaw, ścieśniających pod pewnemi względami swobodę wolnego obywatela.

Nieznajomość prawa nie zmniejsza karygodności po przekroczeniu onegoż, a jak tu pamiętać wszystko ma obywatel, gdy w ostatnich kilku latach paragrafów tych ustanowiono — trzysta tysięcy!

Mówca nie szczędził przycinków ministrom a zachęcając stronników swych do bezustannej walki na polu politycznym o swobody obywatelskie, zapewniał, że ten kierunek jedynie podobać się może cesarzowi, który teraz w czasie swej ostatniej podróży do Węgier sławił naród ten wysoko, a Węgrzy są narodem na wskroś liberalnym.

Co do stosunku stronnictwa wolnomysłnego do Polaków wygłosił mówca, że zawsze trzymać się będzie bezwzględnej sprawiedliwości i bezstronności. Polacy, jako obywalele państwa mają równe prawa do swego języka, jak my, Niemcy, do naszego. Szczególniej walczyć będziemy — mówił — przeciwko Hakatystom, albowiem oni psują wszelkie porozumienie i zgodę naszą z Polakami, a szkodzą rozwojowi tutejszego handlu i przemysłu; są więc nam uiebezpiecznymi. We Wrocławiu żyje uczony i poeta niemiecki profesor Felix Dahn. Ten niedawno napisał wiersz, którego treścią jest, że każdy naród ma zupełne prawo do starania się o rozwój swego języka ojczystego. I otóż człowiek, który tak pisze — jest hakatystą!

Był czas w nowym cesarstwie niemieckim, w którym stronnictwo obywateli wolnomysłnych skutkiem niezgód wewnętrznych tak zmalało, iż konserwatyści już z radością układali nagrobek na naszego parlamentaryusza, Eugenio Richtera: „Tu spoczywa ostatni z wolnomysłnych! My teraz tak długo walczyć będziemy z hakatystami, dopóki nie będziemy mogli ostatniemu z nich napisać: „Tu leży ostatni hakatysta. Spokój jego popiołom!”

Przemówienie redaktora Wagnera przyjęli zebrani rzesistami oklaskami, po tem zabrał głos przewodniczący do uwag końcowych, w których zachęcał do ścisłej i czynnej pracy przedwyborczej, by kandydatowi wskazanemu zapewnić zwycięstwo. Na tem obrady zakończono. Wreszcie zaznaczył mówca, że wolnomysłni nie wierzą umizgom partii konserwatywnej.

My z naszej strony także wszelkimi siłami starać się będziemy w zgodzie i jedności politycznej, by przeprowadzić naszego polskiego kandydata, jaki zawsze dotychczas Poznań reprezentował, a chociaż jeden z obecnych na zebraniu obywateli niemieckich, uzupełniając słowa przewodniczącego wyraził się, że nie należy być pesymistą, bo Niemcy mają teraz większe prawdopodobieństwo przeprowadzenia swego kandydata niż dawniej, to my jednakowoż jesteśmy i będziemy w większości, byle wszyscy wyborcy ściśle obowiązku swego dopilnowali.

Ow mówca wskazywał na ludność przedmieść nowo powstających poznańskich, w których żywioł niemiecki przeważa. Prawda! pokazały to wybory do Rady gmin, ale jest to tylko skutkiem obojętności i niedopatrzania się naszych rodaków, czego spodziewamy się, przy przyszłych wyborach nie będzie.

Pismo X. kardynała Koppa.

Praskie „Narodni Listy” ogłosiły w ostatnich czasach szereg korespondencji, w których mieściły się dotkliwe narzekania na germanizację polskiej i czeskiej ludności we wschodnich pruskich prowincjach, prowadzoną systematycznie przez duchowieństwo, solidaryzujące się w tem z pruską biurokracją. Z tego powodu redakcja czeskiego pisma „Katol. Listy” zwróciła się bezpośrednio do X. kardynała Koppa, księcia-biskupa wrocławskiego, — i do X. biskupa chełmińskiego z prośbą o wyjaśnienie kościelnych i narodowych stosunków ich dycezyi. X. kardynał Kopp nadesłał już odpowiedź, która brzmi, jak następuje:

„Władze kościelne starają się uczynić zaślusć religijnym potrzebom ludności, a to — w sposób następujący: Ponieważ w niektórych miejscowościach żyje także znaczna liczba niemieckich katolików, a ci żalą się, że nigdy nie mają sposobności słuchać niemieckiego kazania i okolicznością tą zasłaniają się przy uczęszczaniu na kazania protestanckie przeto po wysłuchaniu opinii duchowieństwa, wydałem niżej przytoczoną kurendę pasterską, w której zarządzenia moich poprzedników systematycznie zestawilem, a której treść jest następująca:

1) W polskich nabożeństwach nie zaszła żadna zmiana i nie są one bynajmniej ograniczone. Jak poprzednio, tak i teraz istnieją setki parafii, w których kazania, modlitwy i śpiewy są polskie, albo dlatego, że ludność wyłącznie tylko po polsku mówi, albo dlatego że liczba niemieckich katolików jest bardzo mała.

2) Obok polskich kazań i polskich śpiewów odprawiane są także niemieckie kazania i śpiewy tylko w tych miejscowościach, które zamieszkuje znacznie większa liczba niemieckich katolików. W wielu jednak tylko miejscowościach odbywają się regularne kazania niemieckie, po większej części dzieje się to tylko wyjątkowo, raz na miesiąc lub nawet rzadziej. Faktycznie niemieccy katolicy otaczani są mniejszymi względami, niż to postanawiają moje pasterskie przepisy.

3) Polacy katolicy nie są bynajmniej pokrzywdzeni, a to nawet tam, gdzie istnieje znacznie większa liczba niemieckich katolików, którym przyznane jest częściowe nabożeństwo kazania i pieśń przed i po modlitwie, podczas gdy polscy katolicy mają nienaruszone całkowite nabożeństwo w polskim języku.

Że także dwaj inni niemieccy biskupi we wschodnich prowincjach polskich dbają o religijne potrzeby swoich diecezjan, bez względu na narodowość, to można z góry z całą pewnością przypuszczać, katolicy biskupi mają na uwadze jedynie religijno-moralne dobro wiernych, a nie oddają się też nigdy jako narzędzia politycznych celów, ani tej, ani innej stronie. —

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Niemieckie dzienniki szukają powodów dla czego car bawiący w Darmstadzie nie chciał przyjąć wizyty w. księcia Badeńskiego, wuja cesarza Wilhelma. Taka odmowa oczywiście musiała podpaść, a rozgłosiła się szybko, bo wiele księstwo badenscy czuli się odmową żywo dotknięci. Przyczyną odmowy miało być zmęczenie carowej i książęcej pary darmstadtzkiej. A tylko niezręczność niższego urzędnika dworskiego w skoncyrowaniu odpowiedzi mogła się przyczynić do urazy.

Bułgaria i Rumunia. Między sąsiadami mieszkającymi po jednej i drugiej stronie Dunaju, oddawna już panują dość napięte stosunki, a szczególnie od czasu, gdy Rumunia przychyliła się wyraźnie na stronę trójprzymierza, a Bułgaria rzuciła się w objęcia Rosji. Do pogorszenia tych stosunków przyczynia się, oprócz spraw ogólnej natury, głównie ten kawałek Dobrudży, który przysądzono Rumunii w czasie kongresu berlińskiego, a który, jako leżący na prawym brzegu Dunaju, stanowi nieodłączną część Bułgarii i jest przez bułgarską ludność w przeważnej liczbie zamieszkały. Rumunia od dłuższego czasu pracuje nad zrumu-

nizowaniem tej prowincji i to w sposób, do którego wzór brała chyba w Rosji. I tak rumuński minister dóbr państwa postanowił, aby wzdłuż granicy bułgarskiej założono szereg wsi, zamieszkałych wyłącznie przez wysłużonych żołnierzy rumuńskich, a następnie aby w każdej wsi bułgarskiej osiedlono 10 do 20 rodzin rumuńskich. W okręgu tulezyńskim prefekt miejscowy zamyka każdą szkołę ludową bułgarską, jeśli dzieci, uczęszczające do niej, nie władają dostatecznie językiem rumuńskim, wszystkich zaś urzędników bułgarskiego pochodzenia przeniesiono stamtąd do prowincji czysto rumuńskich. Te i tym podobne sekatury wywołały wśród bułgarskiej ludności Dobrudży niezmiernie burzenie i skłoniły ją do wysłania specjalnej deputacji do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych, która jednak, jak zwykle bywa w podobnych razach, nie nie wskórała. Deputacja ta udała się także do bułgarskiego agenta dyplomatycznego w Bukareszcie, prosząc go o opiekę. To rozjątrzyło w wysokim stopniu Rumunów, przeciwko którym, płacąc pięknem za nadobne, gwałtownie występuje prasa bułgarska, domagając się od swego rządu energicznego wystąpienia w obronę zagrożonych w Dobrudży rodaków. Jakkolwiek tym razem zakończy się zapewne cała ta sprawa na walce dziennikarskiej, to przecież stanowi ona charakterystyczny przyczynek do historii wzajemnych stosunków między państwami bałkańskimi, które, jeszcze tak niedawno, pragnął w jeden związek połączyć były prezydent gabinetu serbskiego, Simicz.

Austria. Wiadomo, że najważniejszą sprawą dla Austrii jest załatwienie się z kwestią ugody z Węgrami. Otóż przy dzisiejszym nastroju w austriackim sejmie jest niepewnym, czy ugoda ta się da przeprowadzić. Prezes węg. ministrów Banffy podał sposób wyjścia z trudnego położenia, oświadczył bowiem, że rząd węgierski bez wszystkiego składać będzie przypadające na Węgry kwoty potrzebne na wspólną armię i inne wspólne cele państwowe. Oświadczenie to ułatwia hr. Badeniemu niezmiernie trudną i mozolną pracę, bo teraz będzie można przy dalszym oporze rozwiązać parlament — i będzie można rządzić na podstawie cesarskich orzeczeń. — Ważny ten krok uczyniono w Węgrzech prawdopodobnie z przywiązania do szlachetnego Franciszka Józefa.

— Kathrein, marszałek sejmiku austriackiego, członek frakcji Dipaulego, złożył swój urząd, podobno dla tego, że żądano, aby ostrzej występował przeciwko opozycji. — Nam się zdaje, że Kathrein dobrze uczynił ustępując — przeciwko sposobowi występowania obstrukcji trzeba być mężem zupełnych przekonań, a tych Kathrein nie miał.

Tureya. Wielką jest nędra wśród ormiańskiej ludności w Turcji i w Azji Mniejszej. Skutkiem rzezi pozostało około 40,000 wdów i niezliczona liczba sierót bez opieki i utrzymania. — Z drugiej strony obawiają się wybuchu nowych rozruchów.

Olbrzym zerwał się przerażony, wyciągnął ręce przed siebie, jakby chciał zapobiedz, abym się zbliżył.

— Hamdullikah, chwała Bogu, że żyję, nigdy nie narażę mego życia w walce z dzikimi zwierzętami.

— Czyż wielki Hassan miałby się bać kotów? — Jestem Dżezar-bejem, dusicielem mężów, ale nie Hassanem panterozercą. Zaśladaj odemnie, abym bił się z setką tuaregów — porznię ich wszystkich, ale z panterą wdawać się nie myślę.

— A więc zostań!

Chciałem go tylko wypróbować. Gdym był już przy drzwiach, usłyszałem za sobą kroki.

— A ja z łaski pana, nie mógłbym iść z panem — pyta Józek.

— Czemu?

— Cemu? Masallah, do djaska, a jakzebym mógł patsyć spokojnie, jakby pana dziki kot pozar; a ot cego rusznica w garści. Gdzie mój pan, tam i ja.

— Dziękuję ci, mój bracie, — ale nie jesteś mi potrzebny.

— A to wedle czego?

— Nie jesteś myśliwym i nie znasz się na tem.

Trudno mi było przepersadować Józkowi, aby pozostał.

Wyszedłem w wskazanym kierunku. Istotnie było tu ogrodzenie, czyli urta dla owiec, jedną stroną opartą o złomy skał. Owce leżały spokojnie wśród ogrodzenia.

Noc była jasna — mogłem się dobrze rozpatrzeć w położeniu. Znalazłem też niebawem stosowne stanowisko wśród skał. Było to wgłębienie, w którym zasiadłszy, miałem i tył i boki zakryte, a przytem miałem znakomitą wolność do strzału. Jeżeli pantera istotnie się zjawi, mogłem ją bez trudności sprzątnąć. Bohaterstwem nie było to wcale.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 27 października.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Z teatru. Jutro w czwartek, d. 28 bm.: »Różowe domino«, komedia w 3 aktach z francuskiego. W sobotę, dnia 30 b. m.: »Balet latający«, »Niewierna«, komedia w 3 aktach z włoskiego. W niedzielę, d. 31 b. m.: »Balet latający«, »Już po biedzie«, legenda dram. w 4 aktach z tańcami i śpiewami.

* Na rzecz żłóbek dziecięcych nadesłał X. proboszcz Łabędzki z Tulce czubki od cygar i pewną ilość korków. Za łaskawą pamięć o »Bractwie Kwestarskiem« wyrażamy uznanie i wdzięczność.

* Na czytelnie ludowe ze sprzedaży czubków od cygar nadesłanych nam od p. Teofila Drozdowskiego z Chodzieży 50 fen. — Razem z poprzednimi złożono 107,13 mk.

* Sprostowanie. W wczorajszym artykule o wystawie w Paryżu zaszedł błąd drukarski. Ustawiono, że wystawa ma się odbyć w r. 1890 — oczywiście powinno być w r. 1900.

* Poznań. (Urząd stanu cywiln., d. 26 b. m.) Zapowiedzi: Przew. biura St. Wardecki z Leokadyą Pachurską. Śluby: Szafner kol. konnej Fr. Recki z Mar. Dolata. Syna: Czel. stol. A. Węclawski. Policyant G. Albrecht. Malarz M. Teisner. Rob. Tom. Hederych. Rzeźnik Ludw. Drożdżewski. Rob. J. Stachowiak. Córka: Rob. M. Piechocki. Kow. Fr. Czajka. Czel. szew. J. Stręk. Pens. zwrotniczy na kolei Edw. Bulezyński. Szewc J. Gulezyński. Umarli: Mich. Benkowski 7 l. Kraw. Mateusz Lulkiewicz 29 l. Paw. Vogt 29 lat. St. Duczmal 5 m. Rob. Xaw. Bizikiewicz 57 l.

* Poznań. We wagonach nowej konstrukcji, mających przejścia środkiem, zdarza się często, że przy wysiadaniu cisną się podróżni; pochodzi to stąd że wszyscy wychodzą w obu kierunkach. Władza kolejowa nakazała teraz, że do takiego wagonu wchodzić się ma tylnymi drzwiami, w kierunku pociągu, a wychodzić drzwiami na przodku. Celem wskazówek zamieszczone będą tabliczki. (—) Sześć wielkich tratów z budulcem przepływało wczoraj pod mostem Chwaliszewskim. (—) Za dręczenie zwierząt skazała policja w ostatnim kwartale 27 osób.

* Karyera pocztowa tak jest przepełniona kandydatami, że przynajmniej przez trzy lata nie będą nowi przyjmowani.

* Na dworcach w salach, poczekalniach dla podróżujących III i IV klasa ma odtąd sprzedawaną być filiżanka kawy z mlekiem i cukrem po 10 fen. Minister kolei żelaznych rozporządził, aby zawiadowcy na stacjach kontrolowali, czy się istotnie tak dzieje.

* Wilda. Przy ul. Następcy tronu położony grunt sprzedał właściciel budownicz p. Stüber p. Rudolfowi Kirsche za 115 tys. mk.

* Pod Naramowicami w pobliżu Poznania znaleziono we Warcie ciało topielca, które 4—6 tygodni było we wodzie. Z ran na ciele będących powstało podejrzenie, że na tym człowieku popełnioną była zbrodnia.

* We Wolawie na Śląsku Dolnym i w powiecie wolawskim rozrzucają hakatyści odezwy zachęcające do założenia filii tego bractwa... i głoszą, że należy iść w pomoc »uciśnionej niemiecczyźnie«. Biedna ta uciśniona niemiecczyzna rozrasta się ciągle i zagraża istnieniu innym narodowościom — a ciągle głosi, że ją uciśkają.

* Z Torunia wyszła drukiem niebezpieczna książka dla spokojnych hakat. Jest polski elementarz toruński, któremu nadano miano książki agitacyjnej. Rejencya opolska wzywa inspektorów szkółnych, aby elementarz ten dzieciom zabierali, gdy go u nich

8 Z tajemnie pustyni.

Według zapisków podróżnika ułożył W. L...

(Ciąg dalszy.)

— Surat el ikloff jest dobrą modlitwą, bo prorok wasz każe ją wam mówić; ale ja mam lepszy surat, który każdego mego wroga zniszczy.

— Powiedz mi, cóż to za sposób, panie!

— Nie powiem, ale pokażę ci go.

Wzięłem mój stucer i zmierzylem się do niego.

— Oto mój surat przeciwko wrogom.

Uskoczył wystraszony na stronę.

— Be issen billahi radjal — na miłość boską, uciekajmy! Pan stracił zmysły! Uważa swą broń za surat i chce nas zamordować.

Odłożyłem broń i zapewniłem obecnych, że ani zmysłów nie straciłem, ani też nie chcę nikogo z moich zabijać, a zwróciwszy się do karczmarza, zapytałem:

— Pokaż mi zagrodę twych owiec?

Ale karczmarz nie chciał wyjść po za próg domu.

— A więc mi ją opisz!

— Jest o sto kroków od domu na północ tuż przy skałach.

Przewiesiłem fuzyą przez ramię, wzięłem do ręki karabin systemu Henry, nóż miałem za pasem. Zaledwo się ruszyłem ku wyjściu zerwał się Hassan, wołając:

— Allah akbar, Bóg wielki, panie. On może niszczyć lwy i pantery. Lecz ty jesteś człowiekiem, a owe koty lubią mięso ludzkie. Zostań, bo pożąć cię i my po tobie nie znajdziemy nic, tylko pode-szwy od trzewików.

— Nie obawiaj się, znajdziesz drugiego dnia z rana nie tylko trzewiki, ale i tego, który w nich chodzi. Weź swoją broń i idź ze mną.

Zająłem miejsce w mojej strzelnicy i usadowiłem się w niej jak najwygodniej. Z rusznicą do strzału gotową, z karabinkiem pod ręką nasłuchiwałem pilnie na każdy szelest. Północ była minęła; zwierz niebawem się zjawi, albo wcale nie przyjdzie.

W tem dostrzegłem niepokój w gromadce owiec; zbiły się w kupę i podsunęły się tuż pod skałę. Wyteżyłem oczy, aby dostrzedz przyczyny zaniepokojenia. Nic... Lecz nagle usłyszałem nad głową moją szelest pelzającego się czegoś. Zwierz był nademną na skałę, aby stamtąd rzucić się na zdobycz. Usłyszałem jakby drapnięcie po skałę — zwierz skoczył, — jakaś ciemna masa runęła na kupę owiec. Krótkie, żałosne beknienie, a pod łapą pantery żerzał dogorywając biedny skopiak. Drapieżnica była niezwykle pięknym stworzeniem, bo-daj nie widziałem jeszcze tak ślicznego jaguara — była to samica. Pantera podniosła głowę i wydała krzyk zwycięski — owo znane głęboko z krtani się dobywające a-uuhh-a-oorrrr. Jeszcze nie skończyła swego tryumfalnego mruku — a już rusznica moja przemówiła. Oczy szeroko rozwarte i lśniące smagrowym blaskiem dały mi wyborowy cel do strzału. Zwierz rzucił się po strzale w stronę mej strzelnicy — widocznie spostrzegł ogień strzału — i runął tuż pod moimi nogami martwy. Strzał ugodził panterę w oko.

Ale odgłos strzału inny jeszcze miał skutek. Z oddali dał się słyszeć ryk zachrypły, dziki, wściekły. W wspaniałych skokach nadbiegiwał samiec.

Byłem już wziął do ręki karabinek, aby drugą kulę mego dwururznego stucera zachować na przypuszczalny napad samca. Wzięłem więc znowu do ręki moją rusznicę — czyli stucer. Zwierz stanął tuż przed ogrodzeniem naprzeciw mnie i rozciągniętej u nóg moich połowicy. Pantera musiała nas spostrzedz, bo przywarował na ziemi, gotując się do skoku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zobacz. Co się niektórym w tym elementarzu nie podoba to wzmianka, że kto się urodził Polakiem, będzie nim zawsze, choćby się i po niemiecku nauczył, a potem uwagi, że miasta Bydgoszcz, Bytom, Gdańsk, Opole, Poznań, Toruń, Wrocław są najwzajemniejszymi miastami w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim, że do r. 1660 książęta pruscy byli lennikami królów polskich i składali hołd i przysięgę na wierność. Jest tam także we wierszyku zachęta, aby dziecko polskie kochało język swój ojczysty. I te wszystkie uwagi w owym elementarzu uznano za niebezpieczne!

* **Lębork (Lauenburg).** Miasto powiatowe król. rejencji koszalińskiej (Köslin) na przeważnie ludność polską kaszubską, a jeszcze więcej przybywa ze stron kaszubskich czysto polskich za zarobkiem, z których wielu pozostaje nadal stale w mieście, lub w parafii. Niestety nabożeństwo odbywało się dotąd tylko w języku niemieckim. To też parafianie udali się do X. Biskupa do Pelplina z prośbą o pozwolenie na nabożeństwo polskie. X. Biskup wydał rozporządzenie, mocą którego w każdą niedzielę po pierwszym dniu miesiąca odbywać się miało kazanie polskie. Tak się też stało i parafianie byli choć tylko z częściowego tego uwzględnienia zadowoleni — bo po prawdzie należało dla nich urządzić kazania co niedzielę ze względu na małą liczbę katolików Niemców. Parafianie jednakże i z tego byli zadowoleni — aż naraz zaprzestano kazań polskich, a X. Proboszcz oznajmił z amboną, że X. Biskup tylko przez lato pozwolił na kazania polskie, chociaż na zimę mieszkańcy się nie wynoszą. To też parafianie myślą nad tem, aby posłać do X. Biskupa osobną deputację w tej sprawie, i mają nadzieję, że X. Biskup, nie ulegając wpływowi germanizatorów, pozwoli. Powinienby wiedzieć o tem, że pastorem, umiającym po polsku, tym językiem przemawiając do nich i ciągnąc ich do siebie. — Smutna rzecz, że dla politycznej racji stanu takie utrudnienia się czyni wyznawcom religii chrześcijańskiej, i to mieszkańcom Polakom na własnej ich ziemi prastarej rodzinnej, a przybysze doznają wszelkich uwzględnień!

* **Z Hamburga** piszą do „Wiarusa Polskiego”: W mojej korespondencji, zamieszczonej w numerze 15 „Wiarusa Polskiego” pisałem prawdę, chociaż to się nie podoba socyalistom. Najlepszym zaś dowodem na to są polskie nabożeństwa a także zebrania, odbywające się w Hamburgu, w których zwykłe też X. Świder brał udział. Socyalizm pomiędzy Polakami rzeczywiście wskutek gorliwej pracy X. S. cofa się coraz więcej i mało daje znaków życia, czego najlepszym dowodem też zebranie, jakie socjaliści „polscy” w niedzielę podczas polskiego nabożeństwa urządzili w Altonie. Na zebraniu tem, na którym przemawiał główny przywódca „polskiego” socyalizmu p. M. z Berlina, było bowiem, wliczając już socyalistów z Berlina 5 Rodaków, którzy zaciekawieni się tamże znaleźli, wyrażnie tylko 30 uczestników. Sądę, iż gdyby rzeczywiście, jak gazeta socyalistyczna twierdzi było w Hamburgu 2500 socyalistów „polskich”, toby też z pewnością byli licznie podążyli na owo publiczne zebranie do Altony. Ze socjaliści mają na Polaków wilczy apetyt i chętnie wszystkich w swe siła złowiłyby pragnęli, to rzecz pewna, ale mam nadzieję, iż Polacy o tyle będą rozsądni, że na piękne słowa agitatorów socyalistycznych nie pozwolą się echwycić. Kto może dotąd myślał, że socjaliści to przyjaciele Polaków, ten po hamburskim kongresie socyalistów niemieckich powinien się przekonać, że socyalizm nie szanuje uczuć narodowościowych, a socjaliści niemieccy tak samo jak hakatyści nas nienawidzą i cieszyliby się, gdyby wszyscy Polacy się zniemczyli. Z tego wynika, że prawy Polak nie może być socyalistą. W końcu zwracam się do Rodaków, stojących obecnie na czele Polonii hamburskiej, aby nie czekali długo, tylko jaknajprędzej zwołali zebranie w celu wiadomym.

* **Z Łodzi** do Kalisza poprowadzoną będzie droga żelazna, na którą rząd udzielił koncesji. Po ukończeniu toru tutaj w Wielkim Ks. Poznańskim ze Skalmierzy do Kalisza, około 12 kilometrów, powstanie zatem nowy tor łączący Warszawę z Berlinem przez Łódź, Kalisz, Poznań.

* **Warszawa.** Wprowadzenie rządowej sprzedaży spirytusów wpłynie u nas na rozwój miodosytnictwa. Włamy już napewno, że w samej Warszawie prócz dotąd istniejących, otwiera się dwie miodosytnie, których kapitał zakładowy wynosić będzie po kilka i kilkanaście tysięcy rubli. Wiemy też, że i na prowincyi parę miodosytni większych rolnicy mają założyć. Ruch też w zakupowaniu miodu jest znaczny. Przekupnie i miodosytnicy kołaczą już do pszczelarzy, zamawiając sobie większe partie miodu. Rozumie się, pragną oni złapać jaknajtaniej jaknajwięcej towaru. Dziś ceny miodu nie są jeszcze ustalone. Jednakże, zdaniem naszym, pszczelarze nie powinni się kwapieć ze sprzedażą miodu, a przynajmniej powinni żądać wyższej ceny: o rubla do półtora rubla na pudzie w tym roku drożej, niż roku zeszłego, tembardziej, że i plony miodu ogólnie nie są zbyt wielkie.

* **Nowy Jork - Ameryka.** P. Józef Antoni Ganzke, rodak, zamieszkały obecnie w Nowym Jorku, obchodzi dziś, dnia 27 b. m. srebrne wesele. Jubilatowi zasyłamy najserdeczniejsze życzenia. Pan Józef Ganzke, patron (ojciec) Towarzystwa śpiewu w Broklynie (Ameryce), złożył odwiedzając Poznań, swego czasu Koło śpiewackie w Poznaniu, iż jako „ojciec” śpiewu polskiego upoważniony jest złożyć najserdeczniejsze powitanie Koła śpiewackiemu Polakom w Poznaniu, za co sówicie Koło się odwdzięczyło, przesyłając Towarzystwu śpiewu w Broklynie (w Ameryce) utwory muzyczne, za które p. G. tamtejsze Tow. śpiewu wdzięczność okazać powinno. — Cieszyłoby nas, gdyby „Wielkopolanin” w Ameryce doszedł do rąk właścicieli.

* **Tani szampan.** Pod Wiedniem na przedmieściu Mariahilf zabrał kiper Painer Tellosen swemu pryncypałowi winiarzowi Ludwikowi Ferency dwadzieścia pięć butelek szampana, którego wartość podawał na 30 florenów (flor. austriacki = 1,70 mk.) Pozwany przed sąd oświadczył, że pryncypał był

mu winien 30 florenów. Twierdzenie to nie uratowało pozwanego od kary i skazano go na 24 godzin więzienia. Przy tej sposobności wykazało się, że Ferency fabrykował owego szampana bez kroplek czystego wina tylko z kwasu winnego, sody i cukru, tak, iż butelka tego „wyborowego” szampana kosztowała gotówką 8 krajcarów. (Krajcar = 3 i pół fen.). Takimi to mieszaninami truje się ludzi.

* **Kalendarz.** Czwartek 28 października: Szymona i Judy, Tadeusza ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51. zachód o godzinie 4 minut 36.

OBRONA PRAWNA.

* **Abonentowi „Wielkopolanina”** na zapytanie, jaki jest stosunek prawny organistów, odpowiadamy: Organiści należą według wyroku najwyższego trybunału berlińskiego z dnia 16 października 1868 do niższych służb kościoła i prawa ich unormowane są w §§ 556 i nast. tytułu 11 części II Powszechnego Krajowego. Ustanawianie organistów należy według powyższych przepisów prawnych w regule do atrybucji patrona, który atoli winien zasięgnąć zdania plebana. Przy kościołach, gdzie nie ma patrona, ustanawiają organistów plebani i dozory kościelne. Gdzie organiści w taki sposób zostaną ustanowieni, to usunąć ich można tylko w taki sam sposób, jak plebanów. W Księstwie Poznańskim, mianowicie po wsiach, wyrobiła się przecie praktyka, że organistów przyjmują i odpłacają plebani. Organiści po wsiach bywają angażowani nie tylko do pełnienia służby kościelnej, ale też i to przeważnie do osobistych posług plebana; tacy organiści tracą swój wyłączny charakter służb kościoła i dla tego nie mogą do nich być zastosowane powyższe przytoczone prawne przepisy, tylko przepisy ordynacyi celadniczej z dnia 8 listopada 1810 r. Według tychże przepisów ważne jest przyjęcie organisty już na mocy ustnej umowy na jeden rok i stosunek służebny rozwiązany zostaje z upływem roku po trzymiesięcznym wypowiedzeniu. Gdy piśmienny kontrakt służbowy zawarty zostanie, to prawa i obowiązki organisty reguluje się według tego kontraktu. W razie przedwczesnego wydalecia ze służby bez prawnego powodu musi organista udać się do władzy policyjnej o pośrednictwo do przyjęcia go na powrót do służby, bo inaczej straciłby prawo do dochodzenia swych pretensji za czas niewysłużony.

* **Panu W. T. w Ż.** odpowiadamy: Według wyroku berlińskiego trybunału z dnia 29 września r. 1862 (Striethorst tom 45 str. 347) nie wolno wyzła, chociaż go się spotka na cudzym gruncie, zastrzelić, jak każdego innego zwyczajnego psa, lecz trzeba się wprzód przekonać, że wyzł na cudze pole nie tylko przeleciał, ale bez dozoru po polu się walał i zwierzyne go nił. Jeżeli ktoś bez wszystkiego cudzego wyzła zastrzelił, to nie tylko właścicielowi za niego zapłacić musi, lecz ukarany jeszcze być może za uszkodzenie cudzej rzeczy karą pieniężną aż do 300 tal. lub więzieniem aż do dwóch lat.

* **Panu R. w K.** odpowiadamy: Ślub w Królestwie według tamtejszych przepisów zawarty ma takie samo znaczenie, jak ślub w państwie pruskim według tutajszych przepisów zawarty, i ślubu zawartego w Królestwie nie zapisuje się osobno w księgach urzędu cywilnego.

* **Panu W. P. w Rasz.** odpowiadamy: Skoro teś Pański przed ślubem grunt swój chciał Panu zapisać, lecz dla braku legitymacji zapisać nie mógł, a Pan pomimo to córkę jego zaślubił, to Pan od umowy odstąpił i nie możesz teraz teścia zmusić, ażeby się teraz o zapisanie Panu gruntu postarał. Do takiego zmuszenia tem mniej masz Pan prawo, skoro Panu 1000 talarów zostały przyobiecane, jeżeli Panu grunt nie będzie zapisany. Pan możesz żądać tylko zapłaty przyobiecanej sumy pieniężnej w ilości 1000 talarów.

* **Panu W. P. w R.** odpowiadamy: Za opłatą kosztów pielęgnowaniu, żywienia i leczenia przyjmie chorego za prowincji każdy prywatny lazaret.

* **Panu H. P. J. 1000** odpowiadamy: Wierzyciele Pańscy nie mogą Panu fantować: 1) odzieży, pościeli, sprzętów domowych, piecy, o ile te przedmioty dla Pana i dla Pańskiej rodziny i czeladzi są niezbędne; 2) potrzebnych dla Pana, dla Pańskiej rodziny i czeladzi artykułów opałowych na dwa tygodnie; 3) krowy dojnej, albo dwóch kóz lub owiec i potrzebnej na dwa tygodnie dla nich paszy. Natomiast mogą świnie być zupełnie wyfantowane. Sprzedaż świn na rzecz Pańskiej córki podlegałaby sądowemu potwierdzeniu i byłaby przez Pańskich wierzycieli zaczepialną; Pan zaś swoją drogą pociągnięty być został za usunięcie wierzycielom obiektów do fantowania do odpowiedzialności i czekałaby Pana kara do dwóch lat więzienia.

* **Panu J. P. w W.** odpowiadamy: Adoptować możesz Pan cudze dziecko tylko w takim razie, jeżeli Pan już skończył 50 lat i nie masz własnych dzieci. Jeżeli żona Pańska ma je także adoptować, to i ona musi mieć lat 50 i nie mieć własnych dzieci. Adoptacja nastąpić musi piśmiennie i akt adoptacji musi być przez sąd potwierdzony. Ojciec adoptowanego musi akt adoptacji podpisać, a jeżeli ojciec nie żyje, to musi to uczynić opiekun z potwierdzeniem sądu opiekuńczego. Gluchoniemego chłopca można tu dotąd oddać na wykształcenie za pozwoleniem władzy policyjnej i za paszportem władzy tego kraju, którego jest poddałym, lecz poddaństwa pruskiego na razie i bez wszystkiego dla niego wyjednać nie można.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Kalendarz Maryański** na rok 1898. Niedawno donoszono z Bochum, że tam policya odbyła rewizyę w księgarni „Wiarusa Polskiego” i zabrała rozmaite książki, które uznawała za niebezpieczne i szkodliwe, a które to u nas w każdym oknie wystawowem w księgarniach wyłożone są na widek publiczny dla kupujących. Pomiędzy temi „niebezpiecznymi” książkami zabrano i Kalendarz Maryański na r. 1898. Prawie zdawałoby się mogło, że policya temu Kalendarzowi chciała zrobić reklamę, by zaciekawić publiczność, co się w nim tak

niebezpiecznego znajduje. Tymczasem ów Kalendarz owej reklamy nie potrzebuje, bo aż nadto jest poczytnym, a wychodząc w 80 tysiącach egzemplarzy należyte musi mieć uznanie. Kiedy ta liczba egzemplarzy nie maleje. W Kalendarzu też tym nie ma politycznego, są tylko atrykuty poświęcone dziejom i pamiątkom ojczystym, jak n. p. wiersz na pamiątkę śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, kościół Maryacki w Krakowie, Adam Mickiewicz 1798—1898. Dziewica Orleańska. Kilka moralnych powiastek. Rady dla zdrowia. Sztuki spirytystyczne. Żarty i dowcipy i tem podobne, podawane od lat piętnastu co rok z największą rozmaitością i doboorem mogą zaciekawić licznych czytelników. Kalendarzowi temu zatem reklama nie potrzebna, sam on się reklamuje liczbą drukowanych egzemplarzy, których każdy jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 60 fenigów za egzemplarz z licznymi ilustracyami i z dodatkami.

OD REDAKCYI.

* **Panu J. N. w Mec.** Podajemy żądane adresy: „Kurier Warszawski” i „Słowo”, ale prosimy pisać bardzo ogólnie.

* **Loterya.** Przy rozpoczęciu ciągnięcia dnia 22 października 4 klasy 197 królewsko-pruskiej loteryi klasowrj padły przed południem następujące większe wygrane: 1 wygrana 75,000 mk. na nr. 116943. 1 wygrana 15,000 mk. na nr. 22155. 3 wygrane po 10,000 mk. na nr. 22918 67224 103439. 2 wygrane po 5,000 mk. na nr. 77843 123793. 45 wygranych po 3,000 mk. na nr. 13385 17240 17976 18128 20921 27571 36682 39266 40536 42342 54899 58329 70678 74927 78740 87284 89143 105117 110385 110783 115291 117937 123782 124196 146328 162304 162365 163133 169757 176664 189657 189787 195489 201961 207909 210776 211645 215814 218002 218743 219796 221146 222208 711 9051. 46 wygranych po 1,500 mk. na nr. 2807 3649 8354 15452 24933 29778 38995 39500 40348 42438 61480 61601 63702 64777 64996 67987 68304 72867 77410 78870 96041 96863 97710 99465 112545 119352 131904 132451 133525 143574 150309 151342 152658 154658 154756 155243 166511 174222 193392 210576 204414 213290 212728 221111 222954 224347. (Po południu dnia 22 października): 3 wygrane po 10,000 mk. na nr. 39584 76155 207035. 3 wygrane po 5,000 mk. na nr. 182587 197782 221826. 37 wygranych po 3,000 mk. na nr. 133 1240 11828 20487 21672 26832 30929 31056 31940 36035 39974 40908 48600 53190 74652 74826 75181 78925 90664 94013 101273 107823 111454 117503 123906 126424 139260 140360 145078 148608 167438 168168 174553 175033 190511 194819 199759 201152 201051. 50 wygranych po 1,500 mk. na nr. 22973 26741 26933 27517 33300 49074 52207 53291 63087 64204 72787 77771 81229 82275 86298 90308 97403 97992 99998 100498 100937 103376 108605 112366 115908 119876 119981 132339 137621 143719 152303 152437 156432 172197 175429 177792 180311 193193 197716 198451 198953 201708 203777 208527 212199 213670 221500 222262 224459. (Loteryą podajemy bez gwarancji).

Adwokat ludowy: Jasielski w Poznaniu, Stary Rynek 88.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 26 października. 4 proc. pożyczka niemiecka . . . 102.75 „ 3 i pół proc. pożyczka niemiecka . . . 102.80 „ 3 proc. pożyczka niemiecka . . . 97. — „ 4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana . . . 102.80 „ 3 i pół proc. pożyczka pruska ukonsolidowana . . . 102.80 „ 3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana . . . 97.50 „ 4 i pół procent obligi państwa pruskiego . . . 99.90 „ 4 proc. listy zastawne poznańskie . . . 1.2, 10 „ 3 i pół proc. listy zastawne poznańskie . . . 99.10 „ 4 proc. listy rentowe poznańskie . . . 103.30 „ Pruskie 4 proc. listy rentowe . . . 103.50 „ Renta włoska . . . 92.50 „ Austriacka renta złota . . . 104.20 „ Austriacka renta srebrna . . . 102.20 „ Polskie 5 proc. listy zastawne . . . 67.50 „ Renta węgierska złota . . . 103.30 „ Poznański bank prowincjonalny . . . 107.50 „ Banknoty rosyjskie za 100 rs. . . 216.60 „ Banknoty austriackie za 100 zlr. . . 170.65 „ Banknoty francuskie za 100 fr. . . 80.95 „

Ceny zboża w Poznaniu. — Poznań, d. 27 października. (Bank „Kwilecki, Potocki i Spółka.”)

Obrót: stały.	T o w a r			
	piękny mk.	średni mk.	pośredni mk.	pośledni mk.
Pszemica	182	173	164	154
Żyto	141	131	117	110
Jęczmień	150	135	110	110
Owies	140	132	120	120
Groch	135	126	120	120
Groch pastewny	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—
Przelot	—	—	—	—
Seradela	—	—	—	—

Giełda wrocławska, 25 października

Za 100 kilogramów.											
dobry tow.			średni tow.			pośl. tow.			najw. najn.		
najw. cena	najn. cena	m. f. m.	najw. cena	najn. cena	m. f. m.	najw. cena	najn. cena	m. f. m.	najw. cena	najn. cena	m. f. m.
18 70	18	—	17	—	16 50	15 90	13 60	18 70	18	—	16 50
18 50	17 50	—	16 90	16 40	14 90	14 90	13 60	18 50	17 50	—	16 90
14 80	14 60	14	20	13 80	12 60	12 60	12 80	14 80	14 60	14	20
15 70	14 60	14	—	13 70	12 60	12 60	12 10	15 70	14 60	14	—
13 70	13 20	13	—	12 70	12 20	11 70	—	13 70	13 20	13	—
13 50	13 10	13	—	12 80	12 50	12	—	13 50	13 10	13	—

†
Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, rozstał się z tym światem, krawiec, przyjaciel nasz ś. p. (2469)

Mateusz Lulkiewicz
w 31 r. życia, zostawiając żonę i czworo dzieci. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 3 po poł. z łazu retu miejskiego; na który o liczny udział uprasza
Przyjaciel.

Nakładem i drukiem
J. B. LANGIEGO
w Gnieźnie
wyszedł kalendarz pod tytułem:

PIAST
Kalendarz Polski Ludowy
na rok
(r. XVIII) 1898 (r. XVIII)

ulożony przez
J. Chociszewskiego,
z dodatkami: „Kalendarzyk kieszonkowy” i gra „Niebo.”

Cena 50 fen.

! Treść: Oprócz części kalendarzkiej, wykazu jarmarków, spisu monarchów w Europie, imion sławnych, taryfy pocztowej, podaje „Piast” następujące artykuły: Historia polska w krótkości zebrana, czyli najważniejsze zdarzenia z przeszłości naszego narodu. Część II. Dzieje porzbowe. Święty Boże (wiersz). Dziwny znak na niebie, widziany w Częstochowie r. 1654. Dęby Kościuski (Podanie z Litwy). Do Polek (wiersz T. Lenartowicza). Wór pieniędzy w lesie. (Dyalog w 4 scenach). Żyd się w szkło zamienił. (Fraszka sceniczna). Pies wierny i wąż. Piosenka kowalska. Kaplica w lesie. Opowiadanie starego leśniczego. X. Sebastian Kneipp, dobroczyńca ludzkości. Papież i krawiec. — Dziesięć prawideł zachowania zdrowia. Szlachetna zemsta. W brzuchu wieloryba. Czemu Walenty Pietrzak łoj i chrzanu nie lubił? Odważny bankier. (Zdarzenie prawdziwe). Mądry kot. Organista (wiersz organisty A. Pluty z Chelmo). Górnik-bohater. Kapiele powietrze i słoneczne. Rady celem zachowania zdrowia i piękności. Praktyczne środki domowe. Rozmaitości. Ogłoszenia.

Sprzedającym z drugiej ręki rabat. Zamawiać pod adresem:
J. B. Lange, Gniezno.

A. L. Mohra
FF

margarynę

równającą się w smaku i pożywności dobremu masłu, poleca (1900)

funt po 70 fen.

H. Kirsten,
ulica Piaskowa 2/3.

Parcelacya!

W Białymdworze pod Kozłim jak widać rentowa jest do nabycia gospodarstwo około 130 mórg dobrej wydrenowanej ziemi z budynkami, inwentarzami i zasiewami. — Zgłosić się można w celu obejrzenia do gospodarza S. Olejnika w Białymdworze. — Blizszych informacji udziela (2398)

Bank Ziemi
w Poznaniu, ul. Bismarka nr. 8.
Szukam **dzierżawy** (2456)
gościńca

zaraz lub od 1 stycznia rp. Of. proszę nadesłać: **J. Przewoźniak,** Sękowo p. Podrzewie.

Ogrodownicza,

któremu zależy na gruntownym fachowym wykształceniu się. Szukam zaraz lub od Nowego Roku. **St. Janowski,** ogrodnik artystyczny, Gola p. Gostyn. (2466)

Terpentynowo-salmiakowe mydło
ziarniste

z poznańskiej parowej fabryki mydła

Ludwig Asch w Starolece,

uznane za znakomite, prawdziwe jest wtenczas jedynie, jeżeli na każdym kawałku znajduje się całe nazwisko firmy, (2372) na co przy zakupie zważać należy.

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
w Poznaniu,

kantor i skład przy ul. Berlińskiej nr. 16,
fabryka na św. Łazarzu
poleca:



Slacye Męki Pańskiej

wypukło-rzeźby (haut-relief) z masy mozaikowej, trwałej przez całe wieki.

Figury Świętych Pańskich z drzewa, masy mozaikowej i sztucznego kamienia.

Sprzęty kościelne: ołtarze, ambony, stalle, konfesyjonały, chrzcielnice, ławki itd.

Naczynia kościelne: monstrancye, kielichy, trybularze, świeczniki, lichtarze, wieżowe lampy itd.

Chorągwie dla kościołów i Towarzystw z obrazami olejno malowanymi i jedwabiami artystycznie haftowanymi. (1149)

Restaurowanie i dekorowanie kościołów w najgustowniejsem wykonaniu.

Cenniki i kosztorysy na żądanie gratis i franko.

A. DENIZOT,

Poznań III, — św. Łazarz,

poleca:

Drzewa i krzewy owocowe

wysokopienne, piramidalne, szpalerowe itd.

Drzewa i krzewy ozdobne (2174)

do założenia i upiększenia parków i ogrodów.

Drzewa alejowe.

Wysadki na żywopłoty itd. itd.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Parcelować będziemy:

W czwartek, dnia 4 listopada r. b. przed południem od godziny 11 na miejscu 160 mórg roli z dobrymi łąkami i budynkami w Szidłowicach Nr. 6 pod Orchowem, stacya kolei Trzemeszno. (2451)

Nabywcy wpłacają najmniej 1/2 ceny kupna, resztę według umowy. Reflektanci na całość mają pierwszeństwo.

Spółka Rólników parcelacyjna,
eingetrag. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
w Poznaniu, ul. Wilhelmowska nr. 18, part.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 2 listopada r. b. przed południem o godz. 9 odbędzie się w lesie w Oporówku w powiecie leszczyńskim na wyrębie Nadolnickim, (2340)

publiczna sprzedaż sosnowego drzewa
budulcowego na pniu i drągów.

Kalinowski & Dychtowiez,

Poznań, Stary Rynek 53/54 (przy narożniku ul. Jezulickiej),
handel bławatów, płótna, stołowiżny i fabr. bielizny.

Otrzymałmy wszelkie nowości na obecną porę i polecamy po bardzo tanich cenach: Wielki wybór czarnych i kolorowych **materyi na suknie**, amianowicie: **Materye fantazyjne, Krepony, Frisé** 100/105 cm. szer. metr po 2,50, 3,75, 4,00 mk. **Mohair** 100/105 cm. szer. metr 1,50, 1,88, 2,25, 3,00, 4,50 mk. **Angielskie materye w kraty** 100 cm. szer. metr po 2,25 mk. **Krepy, Croisé, Foulé, Szewioty, Jacquardy** 90, 120 cm. szer. metr po 0,75, 0,90, 1,00, 1,13, 1,20, 1,35, 1,50, 2,25, 2,70 mk. **Sukna i Flanele** na suknie 95/100 cm. szer. metr po 0,90, 1,05, 1,13, 1,20, 1,35, 1,50, 2,25 do 3,40 mk. **Flanele** na spódnice i negligie 100/130 cm. szerokie czyste welniane, metr po 1,20, 1,35, 1,88, 2,25, 3,00 mk. **Materye** na płaszcze i poszycia futer 130 cm. szer. metr po 1,50, 1,80, 2,25, 3,40, 4,50 mk. **Jedwabie, aksamity, plusze i manchestry. Zarzutki, chustki do okrycia. Firanki, portyery, chodniki, dywany i t. d.** (1758)

Pan Stanisław Schmidt,
urzędnik gosp., zechce łaskawie podać mi adres swój, celem złożenia świadectwa w znanej sprawie. (2382)

Rogozewo p. Jutrosinem.

ZWIERZYCKI.

Polecam się jako

kucharz prywatny.

Wyjeżdżam gotować i na prowincję. Również przyjmuję **panów na stancyę.** (2459)

J. LAFERSKI,

Poznań, Rybaki pod liczbą 5.

Szynkarze!!!

Receptę do fabrykacji
wina dostaniecie bezpłatnie od
Russaka w Kościanie.

Na sprzedaż (2454)

parcela z budynkami,

około 12 mórg ziemi z obsiewem.

Blizszych wiadomości udzieli

M. Grześkowiak

w Młodzikowie p. Sulęcimem.

Celem naby-

cia większej posiadłości, sprze-

dać mam zamiar

gościńiec swój, położony we

wsii ludnej, gdzie są: kościół,

szkoła, poczta, jedyny w miejscu,

przy szosie, 10 kmtr. od Inowroc-

ławia, do tego parcelę (morgę)

ziemi; sala do tańca, zabudowa-

nia bardzo dobre. (2457)

A. Degórski.

Parchanie per Inowrocław.

Posiadłość

moję w Murzynowie leśnem w po-

wiecie Średzkim, niedaleko kolei

żel., wynoszącą 28 mórg obszaru,

z dobrymi i nowymi budynkami,

z inwentarzem albo bez, sprzedam

tanio. **Jan Wiatr** (2467)

w Murzynowie leśnem

(Heinrichsau) w pow. Średzkim.

Szuka się kupna

hotelu

w średnim mieście. Oferty do

ekspedycji Wielkopolańska pod

liczbą 2460.

GOŚCINIEC

z konsensem realnym, bardzo do-

bre prosperujący, tuż przy szo-

sie, miłe od stacyi kolei Środa

z jednej, Kostrzyn z drugiej stro-

ny, z należącymi do tegoż 165

morgami ziemi I-szej klasy w wy-

sokiej kulturze, częścię pług. paro-

wym przeoranej, dobre budynki

z ładn. domem mieszk., jest bez

inwent. i tegorocz. sprzętu przy

zaliczce 26 tys. mk. do sprzeda-

nia. — Waga buraczana i poczta

w miejscu. Zgłosz. przyjmuje

Dominium Stanisławo

p. Węgierskie. (2416)

Piekarnia,

od lat wielu dobrze zaprowadzona

jest zaraz albo od 1-go stycznia

1898 do wynajęcia z wszelkimi

przybarami. Zgłoszenia przyjm.

ekspedycja Wielkopolańska pod

liczbą 2447.

Od Nowego Roku potrzebni:

Urzędnik kaw. na 700 marek.

Kasyer na 500 marek

Urzędnik żon. bezdzietny, żona

za gospodynią, na wysoką pen-

syi i utrzymanie. Spieszne zgł.

do AGENCYI (2471)

Jadwigi Szymańskiej

zamężnej Niedzielskiej,

Poznań, ul. Piekary nr. 6.

Potrzebni od Nowego Roku:

Urzędnik gosp. kawal. na

800 mk. **Rządca** żon. na 600

mk. i wys. dep. **Pisarz gosp.**

na 400 mk. **Kucharz** żon. na

80 tal. i dep. **Rządca** na 500

rubli. **Kucharz kaw.** na 400 mk.

Służący kaw. na 90 t. **2 wło-**

darzy żon. **4 gospodynie** na

60—80 tal. **Panna-służąca**

na 60 t. **Ogrodnik** żon. i kaw.

Steinmach żon. — **Ajencya M.**

W. Karwat, Poznań, Piekary

nr. 4. — Zaraz potr. **Pisarz gosp.**

na 360 m. **Panna-służ.** na 60 tal.

Pracznia na 50 tal. (2463)

W handlu mym tow. żelaznych

oraz sprzętów domowych i ku-

chennych znajduje zaraz miejsce

młodzieniec

porządny. Zgłoszenia do eksp-

edycji Wielkop. pod l. 2437.

Obszerny kram

z mieszkaniem, położony przy

główniej ulicy, ma od 1. 4. 1898

r. do wynajęcia. (2464)

W. Stam w Buku.

Handel wiktualny z nową ma-

głą przy odpowiedniej ulicy jest

zaraz na sprzedaż z powodu wy-

jazdu właściciela z Poznania.

Adresu udzieli ekspedycja Wiel-

kopolanina pod l. 2417.

Urządzenie do składu tow.

kolonialnych jest zaraz na sprze-

daż. **Wojezewski,** Jerzyce, ul.

W. Berlińska nr. 62. (5430)

Panny, biegłe w krawieczy-

źnie, na stałe zatrudnienie po-

trzebne zaraz. **Malinowski,**

ul. Wilhelmowska nr. 16. (2453)

Panny do białego haftu i u-

czennicy szuka **Władysława**

Reksińska, Poznań, ul. Pół-

wiejska nr. 41, II piętro. (2449)

Potrzebna zaraz

NAUCZYCIELKA

egzaminowana, Niemka katolicka

na pensyę 500 marek.

Ajencya

Jadwigi Szymańskiej

zamężnej Niedzielskiej,

Poznań, ul. Piekary nr. 6.

Od N. Roku potrzebna **nauczy-**

cielka Polka muz. na rok 700 m.

Zdrowej (2461)

mainki wiejskiej

szuka zaraz

Sichert w Poznaniu,

ulica Ludwika nr. 13, parter.

Przykrawacza

(szewca)

szuka zaraz (2441)

Paweł Bittmann

w Poznaniu ul. Św. Marcina 13.

2 czel. krawieckich

do zamówionej i dobrej gotowej

roboty szuka **Otto Nicolai,**

przy ul. Mińskiej nr. 5. Zatrud-

nienie na długi czas i dobr. placę.

Od 1. 1. 98 rp. potr.: Ekom.

pens. 500—800 m. **Pisarzy** od 240

do 400 m. **Kucharzy** od 300 mk.

Służących od 300 m. **Ogrodow.**

od 240—300 m. **Włodarzy,** forszpa-

nów na zast. i deput. **Kowali,** bo-

rowych itd. **Rów.** kilku gospodyń

150—300 m. **Nauczycielek** od 500

do 600 m. **Panien służ.,** pokojówek

na pens. 120—150 m. **Mam** 150 l.

mleka do odstap. **A. Krajewski,**

biuro stręcz., ul. Wrocławska 17.

Potrzebny jest

przedsiębiorca

do wybrania 50 mórg bu-

raków cukrowych</